

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/34015,Nowohucka-soczewka.html>



ARTYKUŁ

Nowohucka soczewka

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ANTONI DUDEK 21.02.2019

„Trzeba powiedzieć, że zagadnienie budowy Nowej Huty przerastało moje siły i dlatego poszedłem po linii najmniejszego oporu i zacząłem komenderować nie tylko aparatem Komitetu i organizacjami partyjnymi, ale i administracją” – składał samokrytykę jeden z budowniczych socjalistycznego miasta.

„[...] Widzę, że źle pracowałem. Mało przychodziłem do Komitetu Wojewódzkiego po rady, za dużo żyłem sprawami administracyjnymi i różnymi konferencjami [...]. Chciałbym, aby towarzysze nie odrzucili mnie, lecz otoczyli opieką i pozwolili w dalszym ciągu pracować na Nowej Hucie za robotnika, bo z Hutą mocno się związałem”.

Taką wzorową samokrytykę, utrzymaną w duchu epoki, złożył w październiku 1950 roku tow. Szczygieł, który dotąd kierował nowohucką organizacją PZPR.

Zderzenie w Nowej Hucie utopijnej ideologii z rzeczywistością sprawiło, że w miarę upływu czasu miasto to stało się – wbrew oczywistym intencjom władz – znaczącym ośrodkiem oporu społecznego, a później także opozycji politycznej.

W budowanej od zera podkrakowskiej Nowej Hucie wszystko miało być wzorowe i wyglądać tak, jak w dokumentalnym debiucie filmowym Andrzeja Munka *Kierunek – Nowa Huta!* z 1951 roku. Film ten pokazywał roześmianych chłopców i dziewczęta, którzy zgodnie pracowali na budowie, uczyli się w szkołach wieczorowych, a później spacerowali po szerokich, jasno oświetlonych ulicach, między rzędami lśniących elewacji nowych budynków. Nic nie zakłócało socrealistycznej idylli, zresztą opiewanej wówczas w różnych artykułach, poematach i powieściach. Dlatego tow. Szczygieł, który zawiódł partię, nie mógł pozostać w Nowej Hucie, nawet jako zwykły robotnik. Skierowano go do pracy partyjnej w Nowym Sączu, gdzie – jak to określono – „miał możliwość popracowania innymi metodami i wyrośnięcia”.

Wielka migracja, skundlona ambicja...

Propagandową idyllę zakłócił dopiero tracący właśnie wiarę w Stalina Adam Ważyk, który w sierpniu 1955 roku

na łamach „Nowej Kultury” opublikował swój „*Poemat dla dorosłych*”, brutalnie demaskujący mit pierwszego socjalistycznego miasta nad Wisłą, który wcześniej sam też tworzył. Tak pisał o młodych mieszkańcach Nowej Huty, którzy w zdecydowanej większości przyjechali na wielką budowę ze wsi i małych miasteczek:

„[...] tłoczą się w szopach, barakach, hotelach,

człapią i gwizdzą w błotnistych ulicach:

wielka migracja, skundlona ambicja,

na szyi sznurek - krzyżyk z Częstochowy,

trzy piętra wyzwick, jaseczek puchowy,

maciora wódki i ambit na dziewczki,

dusza nieufna, spod miedzy wyrwana,

wpół rozbudzona i wpół obłąkana,

milcząca w słowach, śpiewająca śpiewki,

wypchnięta nagle z mroków średniowiecza

masa wędrowna, Polska nieczłowiecza

wyjąca z nudy w grudniowe wieczory...

W koszach od śmieci na zwieszonym sznurze

chłopcy latają kotami po murze,

żeńskie hotele, te świeckie klasztory,

trzeszczą od tarła, a potem grafinie

miotu pozbędą się - Wisła tu płynie.

Wielka migracja przemysł budująca,

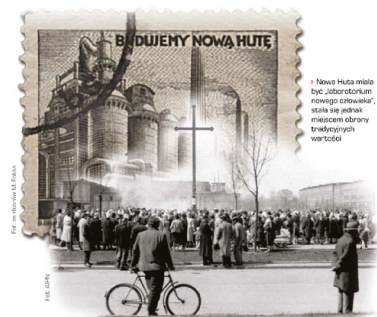
nie znana Polsce, ale znana dziejom,

karmiona pustką wielkich słów, żyjąca
dziko, z dnia na dzień i wbrew kaznodziejom –
w węglowym czadzie, w powolnej męczarni,
z niej się wytapia robotnicza klasa.
Dużo odpadków. A na razie kasza”.

Za opublikowanie tego wiersza redaktor naczelny „Nowej Kultury” Paweł Hoffman stracił stanowisko, ale zyskał miejsce w historii Polski. *Poemat dla dorosłych* stał się bowiem jednym z najważniejszych symboli poststalinowskiej odwilży, która apogeum osiągnęła w październiku 1956 roku.

Pijani wokół obskurnej budki z piwem...

Kilka miesięcy później w Nowej Hucie pojawił się Maksymilian Wrocławski. Nakręcił film „*Miejsce zamieszkania*”, który prezentował obraz diametralnie odmienny od tego, jaki pokazał Munk. Pijani młodzi robotnicy tłoczyli się wokół obskurnej budki z piwem, gotowali obiad w kociołku nad ogniskiem rozpalonym przed obskurnym barakiem, wreszcie bili się, bo nie mogli dostać się do innego baraku, nazwanego szumnie domem kultury. Oczywiście, w tym filmie też wyraźnie widzimy granicę krytyki: wszystkiemu winna jest bezduszna, anonimowa administracja, a nie utopijny projekt ideologiczny wcielany w życie wbrew zdrowemu rozsądkowi. Niemniej właśnie te dwa filmy – Munka i Wrocławskiego – często pokazuje się studentom, aby zrozumieli, jak wiele zmieniło się w 1956 roku w Polsce rządzonej przez komunistów.





W budowanej od zera podkrakowskiej Nowej Hucie wszystko miało być wzorowe i wyglądać tak, jak w dokumentalnym debiucie filmowym Andrzeja Munka „Kierunek - Nowa Huta!” z 1951 roku. (...) Nic nie zakłócało socrealistycznej idylli...

... i dzieje niepokornej społeczności

Nowa Huta – miasto zbudowane w ciągu kilku lat wokół jednego kombinatu – zajmuje w najnowszej historii Polski miejsce szczególne jako symbol szybkiej industrializacji proklamowanej przez kierownictwo PZPR w planie sześcioletnim (1950–1955), a zarazem jako przykład absurdu tej industrializacji – bo przecież wielki kombinat metalurgiczny wzniesiono z dala od złóż węgla i rudy żelaza, a decyzja o jego lokalizacji miała czysto polityczny charakter.

Zderzenie w Nowej Hucie utopijnej ideologii z rzeczywistością sprawiło, że w miarę upływu czasu miasto to stało się – wbrew oczywistym intencjom władz – znaczącym ośrodkiem oporu społecznego, a później także opozycji politycznej. Właśnie w Nowej Hucie z niezwykłą siłą ujawnił się paradoks ilustrujący podstawową sprzeczność systemu komunistycznego, a mianowicie sprzeciw robotników wobec dyktatury sprawowanej

oficjalnie w ich interesie. Okazało się, że historia Nowej Huty to dzieje niepokornej społeczności złożonej w większości z byłych mieszkańców wsi, którzy nie chcieli sprzedać swej wolności za cenę awansu społecznego.

Nowa Huta dość szybko stała się silnym ośrodkiem fermentu społecznego. Podczas popaździernikowej odwilży wydano tam pozwolenie na budowę pierwszej katolickiej świątyni. Zostało ono jednak cofnięte, gdy Władysław Gomułka poczuł się na tyle pewnie, żeby rozpocząć kolejną krucjatę antykościelną. Eksplozja nastąpiła w kwietniu 1960 roku, kiedy władze postanowiły usunąć krzyż ustawiony na placu kościelnym. Rannych zostało 181 milicjantów oraz z pewnością jeszcze więcej uczestników protestu. W trakcie tłumienia zamieszek wystrzelono ponad 140 pocisków z broni palnej; rany postrzałowe odniosło co najmniej sześć osób. Władze surowo obeszły się z „antyspołecznymi szumowinami”, jak demonstrantów określił Gomułka. W czasie zajść i po ich zakończeniu zatrzymano blisko pięćset osób. Sądy skazały 87 z nich, wyroki sięgały zaś od sześciu miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności. Aż 119 osób kolegia ukarały grzywną. Jeszcze większa była liczba osób zwolnionych dyscyplinarnie z pracy, zdegradowanych bądź też przez długie lata pozbawionych szansy na awans.

Rejon pierwszego nowohuckiego kościoła stał się widowiskiem najdłuższych trwających walk ulicznych w Polsce. To dzieci i wnuki budowniczych Nowej Huty w kolejnych demonstracjach protestowały najpierw przeciw stanowi wojennemu, a później przeciw utrzymywaniu jego rygorów przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

W maju 1967 roku, po siedmiu latach „wojny pozycyjnej” prowadzonej przez abpa Karola Wojtyłę, władze ustąpiły i zgodziły się na budowę kościoła w Nowej Hucie-Bieńczykach. Rozpoczęta w październiku tego roku budowa trwała, m.in. wskutek kolejnych utrudnień ze strony administracji państwowej, blisko dziesięć lat. Wreszcie w maju 1977 roku metropolita krakowski mógł konsekrować nowy kościół pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. Historię tę opowiada film fabularny Krzysztofa Zanussiego „Z dalekiego kraju”, nakręcony przez niego w 1981 roku z myślą przybliżenia zagranicznym widzom rzeczywistości, w której żył Jan Paweł II.

Pięć lat później rejon pierwszego nowohuckiego kościoła, zwanego Arką Pana, stał się widowiskiem najdłużej trwających walk ulicznych w Polsce. To dzieci i wnuki budowniczych Nowej Huty w kolejnych demonstracjach, których prowadzenie ułatwiała luźna zabudowa najmłodszej dzielnicy Krakowa, protestowały najpierw przeciw stanowi wojennemu, a później przeciw utrzymywaniu jego rygorów przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Epilog nastąpił w listopadzie 1989 roku, już w okresie istnienia rządu Tadeusza Mazowieckiego, gdy młodzi demonstranci po raz kolejny postanowili obalić pomnik Włodzimierza Lenina, ustawiony na nowohuckim pl. Centralnym. I choć Mazowiecki, obawiający się reakcji Kremla, mówił na posiedzeniu rządu, że „demontaż pomników Lenina w tej chwili [...] nie wchodzi w grę”, to już miesiąc później pomnik został usunięty. A wkrótce potem noszący imię Lenina kombinat metalurgiczny zmienił patrona. Został nim Tadeusz Sendzimir, jeden z najwybitniejszych polskich inżynierów i wynalazców.

Tekst pochodzi z numeru 7/2012 miesięcznika „Pamięć.pl”.

COFNIJ SIĘ